

# Agnieszka Osiecka / Jeremi Przybora w Szwajcarii w 1988 roku

*Pewna poetka z Warsiawki  
choć z dala żyła od trawki,  
znała odloty,  
upadki, wzloty,  
brała miłości moc dawki.*

(ebs)

A dziś już rok później, to było rok temu: Marzec 2014. To już 17 lat, jak nie żyje Agnieszka Osiecka. Niecałe 9 lat wcześniej, 12 czerwca 1988 roku była gościem *Klubu Literacki Five o'Clock* w szwajcarskim Oberfricku prowadzonym przez Barbarę Młynarską-Ahrens. Przypadek chciał, że kolejnym gościem Klubu, jesienią 1988, był Jeremi Przybora i relacje z tych dwóch wydarzeń spotkały się w naszej polonijnej gazecie obok siebie. Nikt wtedy oczywiście nie wiedział, że tych dwoje łączyła kiedyś miłość i że pewne piosenki nie powstałyby, gdyby nie to ukrywane przed wszystkimi uczucie. Oczywiście artyści mają prawo do swoich uczuć, nawet tych zakazanych (Przybora był wtedy w związku małżeńskim). I do swoich tajemnic.

Jednak w roku 2010, 6 lat po śmierci Jeremiego Przybory (zmarł 4 marca 2004 roku) ukazała się książka "Listy na wyczerpanym papierze". Wydany przez Magdę Umer, przyjaciółkę obojga, za zgodą ich rodzin, zbiór listów, pocztówek, piosenek, zdjęć, pamiątek... Starszy o prawie 21 lat od Agnieszki Osieckiej (ur. 9 października 1936 roku) Jeremi Przybora (ur. 12 grudnia 1915 roku) nie spodziewał się, że przeżyje swoją miłość z lat 64-65(66) o całe 7 lat.

W ostatnich latach swojego życia, już po niespodziewanej śmierci swojej żony, Alicji, porządkował papiery coś zostawiając, coś niszcząc. Któregoś razu zadzwonił do Magdy Umer z prośbą, żeby do niego przyjechała, a gdy natychmiast się zjawiała, dał jej "dużą brązową kopertę" z napisem "Agnieszka" i słowami: *"Zastanawiałem się, co zrobić z jej listami, i doszedłem do wniosku, że nie jestem w stanie tego zniszczyć. Myślę, że literatura polska by nam tego nie wybaczyła. Zaopiekuj się tym."* Nawet Magda Umer nie wiedziała, jaką tajemnicę kryje. A gdy się dowiedziała, postanowiła zdeponować kopertę na 20 lat.

Jednak Agata Passent, córka Agnieszki, gdy zapoznała się już z zawartością koperty, zdecydowała, że korespondencję między jej Mamą-Poetką, a słynnym "Starszym Panem", należy opublikować jeszcze wtedy, gdy żyją ludzie im współcześni. Reszta rodziny też na to przystała. Tym sposobem 6 lat po śmierci Jeremiego Przybory do rąk zainteresowanych czytelników trafiła książka niezwykła, pięknie wydana, bogato ilustrowana, poruszająca. Rzeczywiście, gdy pomyślę, że mogłaby nie istnieć! Nie podzielam zdania niektórych, że to naruszenie prywatności autorów korespondencji. Podzielam zdanie Jeremiego Przybory, że "tego literatura by nie wybaczyła". Bo to jest dzieło literackie. Poetyckie.

Ktoś pod zdjęciem Agnieszki Osieckiej i Marka Hłasko na Facebooku z ich pobytu w 1957 roku w Kazimierzu nad Wisłą napisał, że zawsze było mu żal, że Agnieszka nie związała się z Markiem Hłasko na całe życie. No, nie! NIE! Gdyby tak się stało, nie przeżyliby wszystkich swoich kolejnych miłości, nie napisaliby tego wszystkiego, co bezpośrednio lub pośrednio z nich wynikało, nie byłiby sobą. Miłość kieruje się swoimi prawami, to nie są układy, instytucje, sformalizowane związki, to jest żywioł. Trwa ile trwa. I mija, kiedy mija. Łączy i dzieli. Życie jest o wiele bardziej złożone - i ciekawe - niż normy i formy. Ludzi łączy - nawet jeśli dzielą - miłości do tych samych ludzi.

Na spotkaniu w Oberfricku Agnieszka Osiecka nie mogła nic zdradzić o - też już będącej historią - miłości z

Jeremim Przyborą, ale opowiadała wiele o miłości do "tego chłopca", Marka Hłasko (ur. 14 stycznia 1934 w Warszawie, zm. 14 czerwca 1969 w Wiesbaden w Niemczech). Mówiła wiele o napisanej w 1982 roku (wydanej w 1985) książce "Szpetni czterdziestoletni". Tytuł jest nawiązaniem do "Pięknych dwudziestoletnich" Marka Hłasko. W 57 roku pisała do niego: *"Marek, masz w sobie to najpiękniejsze, co może mieć człowiek - prawdę. Nie chcesz być taki jak świat, w którym żyjesz. Jesteś najodważniejszy z naszego pokolenia, bo widzisz prawdę nawet tam, gdzie to bardzo boli. Jesteś bardzo piękny i bardzo wiele wart. /.../ Nie zrezygnujesz z prawdy, więc będziesz pisał. Także najlepiej w naszym pokoleniu. Chyba, że przestaniesz się buntować. Ale to Ci nie grozi, wiem o tym."*

(Jedyna) Żona Marka, Sonja Ziemann (ur. 8 lutego 1926 w Eichwalde koło Berlina), wspominała go kilka lat później w nagraniach także zrobionych w Szwajcarii (w Lugano): *"Ten chłopiec o szarzielonych oczach, Marek, miał urok, który mienił się w stu kolorach, kusił i zniewalał /.../ Był słowiańskim bożkiem z lirą."* A kochała *"także jego wady, jego kłamstwa i złe humory. Jego wybuchy chamstwa i tatuaż rodem z przedmieścia, ranę po rupturze, bełkot i woń pijaka w łóżku."* (Henryk Rozpędowski, "Sonja i Marek").

Nie, nie żałujmy nikomu miłości, nie skazujmy nikogo na "trwale układy". Miłość jest kapryśna, czasem gorąca jak ogień, czasem głęboka jak woda, czasem twarda jak ziemia, czasem ulotna jak powietrze. Miłość to wszystkie żywioły, to jeden wielki żywioł. Zawsze taka, jakie są jej prawa, nie da się jej ani przywołać, ani zatrzymać. Miłość przychodzi i miłość mija. Czasami zostają po niej tylko wspomnienia, dobre i złe, czasami nieśmiertelne dzieła sztuki.

<https://www.youtube.com/watch?v=-WOX1W0-NLU>

Oto dwie relacje ze spotkań wtedy w 1988 roku, w Agnieszka Osiecką latem, z Jeremim Przyborą, jesienią. Pierwszą napisałam ja, autorką drugiej jest moja przyjaciółka Ewa Cechnicka (autorka książki "Znak Anny" wydanej w 1997 roku, teraz mieszkająca od lat na Cyprze malarka).

### **Elżbieta Binswanger-Stefańska: "Ale Osiecka to fajna dziewczyna"**

"Ale Osiecka to fajna dziewczyna" - zanotowała w niedzielę 10 stycznia 1965 roku pisarka Maria Dąbrowska. Po spotkaniu z Agnieszka Osiecką też najchętniej powiedziałabym coś w tym guście (świetna dziewczyna, wspaniała kobieta, i jedno, i drugie), ale że mi nie bardzo wypada, więc postanowiłam podłączyć się pod Marię Dąbrowską.

"Dziewczyna" z 65 roku jest teraz panią po pięćdziesiątce i ma na swoim koncie olbrzymi dorobek poetycki (wiersze, a przede wszystkim teksty do piosenek i musicali), literacki (powieści dla dorosłych, młodzieży i dzieci, sztuki teatralne). Ale nadal związuje długie jasne włosy w ogon, jak na fotografii Marka Hłasko z 57-go roku, i nadal jest *fajna*.

Maria Dąbrowska pisze o Agnieszce Osieckiej dalej: *"Skądkolwiek ją wygonią, znajdzie sposób, żeby swoje powiedzieć..."* - Osiecka mówi swoje przeważnie w formie wierszowanej, najczęściej odśpiewywanej. Bez przesady mogę powiedzieć, że moje pokolenie wyrosło na piosenkach Osieckiej. Napisała ich około półtora tysiąca. Teksty liryczne i satyryczne... o miłości, przemijaniu, śmierci... wiersze humorystyczne i filozoficzne... lekkie, zabawne, ponure, fatalne...

W niejedno prywatne życie wplątane są na zawsze fragmenty piosenek, jakieś refreny, a wszystko to Agnieszka Osiecka. *"Trzeba bowiem wiedzieć, że prócz zapachu jabłek, piosenka jest najsilniejszym nosicielem wspomnień"*, jak sama pisze we wstępie do tomiku "Sztuczny miód".

I kiedy słuchałam wspomnień Agnieszki Osieckiej, a jeszcze bardziej, kiedy przeczytałam w jej "Szpetnych czterdziestoletnich": *"Postawa chłodnego profesjonalizmu była naszemu pokoleniu w zasadzie obca. Mało kto marzył, żeby zostać kiedyś, ot, solidnym fachowcem i przyzwoicie zarabiać. Każdy plótł coś o powołaniu, o*

*wspólnocie, o jakichś wartościowych nadrzędnych...*", to chciałoby mi się sparafrazować słynny przebieg do słów Osieckiej (w niemniej słynnym wykonaniu Maryli Rodowicz):

*Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma...  
...Tylko koni, tylko koni, tylko koni żal...*

na

*Dziś prawdziwej cyganerii już nie ma...  
Tylko czego żal?  
Tylko życia, tylko życia, tylko życia żal...*

<https://www.youtube.com/watch?v=8aJZHLr5scE&list=RD8aJZHLr5scE&index=1>

### **Ewa Cechnicka: "Podróż sentymentalna"**

Ostatnie w tym sezonie spotkanie Klubu Miłośników Żywego Słowa, prowadzonego przez p. Barbarę Młynarską-Ahrens, rozpoczęło się zaproszeniem do podróży w czasy niezbyt może odległe, ale już owiane mgiełką melancholii.

"*Tak się jakoś złożyło*" - zainicjował swój wieczór autorski Jeremi Przybora - "*że przed kilku laty, dokładniej mówiąc na początku grudnia 1981 roku, odeszła mnie ochota do żartowania.*" Później, w prywatnej rozmowie, stwierdził z nutką rezygnacji w głosie, iż "*nie ma dzisiaj w Polsce zapotrzebowania na ten rodzaj humoru*".

Humoru - dodajmy od siebie - subtelnego, wywołującego u publiczności i czytelników nie rechot czy gromki śmiech, lecz uśmiech, nierzadko podszyty zadumą. I nie dziwi właściwie (co nie znaczy, że nie smuci) niemożność jego "przebiccia się" do szerokiej publiczności w czasach popytu na zjadliwą satyrę i zagłuszający myślenie ryk wzmacniaczy.

Zdaje się on powoli odchodzić w przeszłość razem z dobrymi manierami, pojęciem rycerskości i sąsiedzka życzliwością. Nasza humorystyka (a właśnie humorystą jest Przybora, nie satyrykiem) nie wydała jego następców czy choćby epigonów. Pozostaje więc Pan Jeremi zjawiskiem wyjątkowym na firmamencie polskiej "rozrywki".

Stworzone przez niego wspólnie z niezapomnianym Jerzym Wasowskim telewizyjny Kabaret Starszych Panów, skupiający w latach 1958-66 kwiat artystów estrady z Ireną Kwiatkowską, Kaliną Jędrusik, Wiesławem Gołasem, Mieczysławem Czechowiczem, Wiesławem Michnikowskim i nieco późniejsze "Divertimento" nie miały sobie podobnych.

<https://www.youtube.com/watch?v=p5mnDjaYw6U>

Także jego poprzedników niełatwo by się doszukać. Indagowany, autor przyznaje się chętnie - jeśli chodzi o piosenkę - do duchowego pokrewieństwa z K.I. Gałczyńskim, z jego absurdalnym humorem i poetyckim widzeniem świata (istotnie, nietrudno sobie wyobrazić pytanie "dlaczego ogórek nie śpiewa", zadane w kabarecie).

Jego proza - opowiadania i humoreski - mniej znana szerszej publiczności (także dlatego, że od lat nie wznawiana), pełna ciepła i subtelnej ironii, nasuwa może tylko dalekie skojarzenia z twórczością Makuszyńskiego.

Pastisz, żart słowny, przewrotność metafory, ale nade wszystko *ż y c z l i w o ś ć d o ś w i a t a* emanująca z narracji stanowią o niepowtarzalnym, anachronicznym wdzięku tej literatury. Najlepiej jej specyfikę zdaje się

wyrażać zdanie Jerzego Wasowskiego, który miał się wyrazić, iż jego przyjaciel postrzega świat poprzez zasłonę poezji i własnego roztargnienia, podobną do musłinu.

Od czasu do czasu zdarzają się w tej zasłonie dziury i właśnie przed nimi Przybora zatrzymuje się, chwytając na gorąco jakiś fragment rzeczywistości, nagle w całej ostrości ujrzany. Przez dwie godziny dane nam było zerkać przez tę zasłonę, w świat, w którym nawet w odrażającym drabie drzemie na dnie duszy porządny człowiek. I tym bardziej żał, że od kilku lat nie powstało ani jedno nowe opowiadanie, a w księgarniach próżno pytać o książki Jeremiego Przybory. Chciałoby się zacytować Autorowi jego własne słowa, którymi żegnał się kiedyś z publicznością:

*Nie ma nic bez ryzyka.  
Tylko widz, tylko widz go unika,  
A kto chce być wewnątrz zdarzeń,  
Musi żyć wciąż z bagażem,  
Musi mieć walizeczkę i koc  
I latareczkę na noc...*

\*

I inny wiersz Jeremiego Przybory zacytowany przez Ewę Cechnicką:

*Taka gmina*

*Ni wyżyna, ni nizina,  
ni krzywizna, ni równina -  
taka gmina.  
Ani lasek, ani glina,  
Jeno piasek i olszyna -  
taka gmina.  
Ani POM-u, ani młyna,  
krzyż, chałupy i krowina -  
taka gmina.  
Od komina do komina  
wiatr hula, deszcz zacina -  
taka gmina.  
Taka gmina.*

*Ni wyżyna, ni nizina,  
ni krzywizna, ni równina -  
taka gmina.  
Spotkasz chłopa - gęba sina;  
oj, nie wraca ci on z kina -  
taka gmina.  
Miast kobiety, śpiewu, wina -  
wóda, czkawka, Gwiżdż Janina -  
taka gmina.  
Nikt od ucha nie ucina,  
tylko czasem chrząszcz brzmi w trzcinach -  
taka gmina.  
Taka gmina.*

*Ni krzywizna, ni równina,  
ni wyżyna, ni nizina -  
taka gmina.  
Płacze dzieciak, wyje psina,  
gdzieś ktoś kogoś czymś zarzyna -  
taka gmina.  
Czy to skutek, czy przyczyna  
taka gmina?  
Tylko urznąć się na chrzcinach  
i wziąć zwiac do Wołomina -  
taka gmina.  
Taka gmina!*

\*  
\*  
\*

### **Agnieszka Osiecka: "Hłasko"**

Miał bardzo dużą chęć do wódki  
znał bary w Piszach i Padwach.  
Lecz piją, Tato, ludzie smutni. Prawda?  
Niekiedy wilkiem się nazywał.  
Lecz wilkiem nie był.  
Raczej chciał być.  
Gdy cały naród raźnie śpiewał  
on wolał zawyc...  
Żył tu więc chłopiec jak wędrująca gwiazda.  
Calutkiej on Europie  
pokazał minę błazna.  
Talentu nam zostawił  
zaledwie kruchy okruch.  
Jak gdyby tu w Warszawie.  
ten talent ktoś mu otruł.  
...Pamiętasz jak nam było wstyd?  
On tułał się jak prosty Żyd!  
On, co mógł chodzić w amarantach  
on, z pustą torbą emigranta  
to tu, to tam wystawiał łeb  
dajże mu wódki, daj mu chleb!  
...Na plażach, gdzie dojrzewa krab  
w kraiku co się trzyma map jak mucha tarczy  
zostawił garść najświętszych słów  
i to wystarczy.  
Mnie -  
jak niewiele świat ten ziścił!...  
Wy obaj -  
piękni egoiści  
gdzieś wśród nie-dróg, nie-łak, nie-liści...  
A ja - pół-pisarz i pół-wół:

Niepełne serce, pełen stół.  
Ty miałeś długie życia, Tata!  
On - ma dwa groby we dwóch światach.  
Ma groby dwa, a nie miał domu.  
Przebacz, tak jak dobremu komu.  
Cóż ja wam winna?  
Dwa różańce.  
Ferajna tańczy. I - ja tańczę. [1]

\*

**Agnieszka Osiecka, "Czy jesteś już na dnie"**  
(Jeremiemu)

Cóż, Jeremi, że jest nam tak ładnie,  
któż, Jeremi, mój sekret odgadnie,  
że od książąt pobladyłych  
wolę mężczyzn upadłych -  
o, Jeremi, czy jesteś już na dnie?  
A ty jeszcze w krawacie, w binoklach,  
a ja pytam, czyś kogoś już okradł,  
nie wymagam byś nocą się śnił,  
ale błagam, byś palił i pił.  
Może z czasem nabierzesz ochoty  
Do rozróbki, do mokrej roboty?...  
Ja opatrzę twe rany,  
kiedy będziesz karany,  
lecz ty - nosisz kalosze,  
choć proszę:  
O, Jeremi, rzuć rymy i składnię,  
o, Jeremi, niech ciebie napadnie  
jakaś furia i piekło,  
jakaś żądza i wściekłość -  
o, Jeremi,  
czy jesteś już na dnie?  
O, Jeremi, czy droczyć się ładnie?  
Wciąż, Jeremi, nie bijesz, nie kradniesz,  
No a dla mnie mężczyzna,  
To jest taka trucizna,  
Więc, Jeremi, czy jesteś już na dnie?

(fragment)

\*

**Jeremi Przybora, "Oświadczenie"**  
(Agnieszce, wiosna 1964)

Nie zakocham się tej wiosny już w nikim  
Choćby śpiewem się zaniosły słowiki

Choćby zapachniały wszystkie jaśminy  
Choćby zapłakały wszystkie dziewczyny

Nie zakocham się tej wiosnie na przekór  
No i chyba słusznie, boś nie w tym wieku  
Trzeba umieć się wycofać z arneki  
Gdy zaczyna służyć sofa do drzemki

Nie uwikłam się z tą wiosną w ten wątek  
Górze w tobie wziął po prostu rozsądek  
Nie usłucham ja tej wiosny zupełnie  
Postulatów jej najprostszych nie spełnię

Nie, nie pójdę ja tej wiosnie na rękę  
Serce w żadną mi nie wrośnie panienkę  
Za to darzę Cię estymą nareszcie  
Zakochałem ja się zimą już wcześniej

\*

7 najlepszych piosenek z tekstami Jeremiego Przybory.

\*

W odpowiedzi na komentarz odnośnie odmiany nazwiska "Hłasko" pisze Kamila Sowińska: "Marka Hłasko czy Marka Hłaski". Ja zdecydowałam się *przeważnie* nie odmieniać, ponieważ w zdaniu "...że Agnieszka nie związała się z Markiem Hłasko na całe życie..." nie bardzo pasowało mi "...nie związała się z Markiem Hłaskiem..."... Stosuję się więc do ostatniego zdania w tekście Kamili Sowińskiej: *Wynika z tego, że nazwisko autora "Sowy, córki piekarza" trzeba odmieniać, a jeśli nie odmieniamy tego nazwiska to podajemy je razem z imieniem z zachowaniem sensownej i zrozumiałej formy.* Zyta Kwiecińska, kuzynka Marka w swojej wspomnieniowej książce "Opowiem Wam o Marku" pisze, że mama Marka, pani Maria Hłasko, zamówiła 7-letniemu synowi pieczętkę "Z księgozbioru Marka Hłasko", stąd wniosek, że i ona nie odmieniała (a w każdym razie nie zawsze odmieniała swoje nazwisko).

I jeszcze o odmianie nazwiska "Hłasko". W aneksie do swoich wspomnień Zyta Kwiecińska zamieściła pamiątniki Marka z lat 45-46 (Marek miał wtedy 11-12 lat). Tytuł - zgodnie z tym, co napisał sam Marek - brzmi: "Pamiątnik Marka Hłasko". Do tego autorka dodała wyczerpujący przypis:

*Powinno być Hłaski, ale jest to zapis oryginalny, a ja przyjąłem zasadę maksymalnego ograniczenia ingerencji w tekst autorski i tym razem zostawiam tę formę. Wiem, że to uznaje się za błąd, ale wiem też (czego Ty nie wiesz drogi Czytelniku), że Marek i inni Hłaskowie nie znosili odmieniania ich nazwiska. Oczywiście poloniści podniosą krzyk, że nie mam prawa naginać zasad pisowni do czyichś zachcianek, ale skoro prasa i znana z poprawności języka TV używa np. formy Koziola przy odmianie nazwiska Koziół, to mogę i ja zrobić trochę przyjemności najbliższym. Więc nie czynmy dramatu i pozwólmy Markowi Hłasko (a nie Hłasce) zostać tym, czym chciał być - przynajmniej w zakresie nazwiska.*

A ja dodam od siebie, że w zderzeniu formy z treścią, zasad z życiem, zawsze wybieram życie. A życie jest niesforne. W tym jego urok. Zasadniczo koniczyna ma mieć trzy listki, ale czasami zdarzają się cztery... I to jest w życiu piękne a w zasadach wnerwiające.